An illustration at the top of the page shows a light pink hand on the left and a dark blue hand on the right, both reaching towards a central white egg-like shape. Blue confetti pieces are scattered around. The background is a solid red color.

#muzealniaki **Szkolenie dla** **kadr instytucji** **kultury**

**Dzieci ze specjalnymi
potrzebami**



**MUZEUUM
PANA
TADEUSZA
OSSOLINEUM**



#muzealniaki

„#muzealniaki – muzeum nie tylko dla dużych” to akcja społeczna zainicjowana przez Muzeum Pana Tadeusza w 2017 roku. We współpracy z innymi instytucjami kultury aktywnie działamy, by pokazać, że w muzeach, bibliotekach czy galeriach sztuki nie istnieją limity wieku, a obcowanie z kulturą warto rozpocząć jak najwcześniej. W ofercie mamy zajęcia dla rodzin z małymi dziećmi oraz grup przedszkolnych: te propozycje z roku na rok cieszą się coraz większą popularnością, a dla pracowników to skarbnica nowych doświadczeń i źródło ciekawych wyzwań. Otwartość na najmłodszych wymaga jednak świadomości, że dzieci są różne, a niektóre mają szczególne potrzeby edukacyjne. To właśnie temu bardzo ważnemu zagadnieniu poświęciliśmy tegoroczne szkolenie dla kadr instytucji kultury odbywające się 2, 10, 17 i 24 czerwca 2021 w Muzeum Pana Tadeusza.

Publikacja stanowi zbiór dobrych praktyk, które warto stosować, tworząc ofertę edukacyjną dla dzieci ze specjalnymi potrzebami. Jej celem jest wsparcie merytoryczne dla pracowników instytucji kultury, by mogli rozwijać swoje placówki w kierunku większej dostępności i otwartości na indywidualne potrzeby odbiorców. Zebrano tutaj głosy edukatorów i przewodników mających doświadczenie w pracy z dziećmi z niepełnosprawnościami. Bardzo cenna jest też perspektywa mamy chłopca z zespołem Aspergera, która wraz z synem zwiedza muzea i pokazuje nam, co podczas takiego zwiedzania jest najważniejsze.

Mamy nadzieję, że publikacja przyczyni się do poszerzenia świadomości na temat tego, czym są specjalne potrzeby edukacyjne wśród dzieci, oraz sprawi, że coraz więcej instytucji kultury będzie starało się wychodzić im naprzeciw.



AGATA IŻYKOWSKA-USZCZYK

Poglądowość: dobre praktyki

Zasada poglądowości leży u podstaw dydaktyki. W mojej praktyce pedagogiki muzealnej pełni istotną rolę. To właśnie z myślą o niej tworzę scenariusze zajęć, układam warsztaty czy lekcje muzealne. Zasada poglądowości zakłada konieczność zdobywania wiedzy w bezpośrednim kontakcie z daną rzeczą bądź zjawiskiem. Zakłada również, że poznanie odbywa się nie poprzez czysto teoretyczne dywagacje nad wskazaną w temacie sprawą, a z pomocą takich środków dydaktycznych, które ułatwią omówienie, poznanie i zapamiętanie danego hasła bądź zjawiska. W edukacji muzealnej ten kontakt z bezpośrednią rzeczą często jest oczywistością. Przestrzenie galeryjne wypełnione są namacalną przeszłością czy obiektami prowokującymi do rozmów o aktualności. Lekcja muzealna polega przecież na pracy z danym eksponatem w konkretnej sali wystawowej.

Jednak ten bezpośredni kontakt nie dla wszystkich jest tak prosty. Przy projektowaniu i planowaniu zajęć muzealnych dla dzieci ze specjalnymi potrzebami należy pamiętać o narzędziach ułatwiających ową bezpośredniość. Narzędziach, które pozwolą im jako uczestnikom wypracować własne zdanie na dany temat, zbudować wrażliwość wobec dzieła i ośmielić do dalszego uczestnictwa w kulturze.

Posłużmy się przykładem. Zajęcia dotyczące różnych form abstrakcyjnego malarstwa, przeprowadzone dla grupy szkolnej, dzieci z niepełnosprawnością wzroku, w przestrzeni muzealnej. Pomimo tego, że wchodzimy w bezpośredni kontakt z abstrakcją geometryczną, abstrakcją organiczną, op-artem, neoplastycyzmem czy minimal artem, dzieła są dla nas niedostępne. Wymaga to przygotowania dodatkowych pomocy. Audiodeskrypcja samych prac znajdujących się w przestrzeni muzeum, ale również audiodeskrypcja zdjęć artystów w działaniu. Na przykład słynna fotografia Jacksona Pollocka stojącego nad płótnem rozłożonym na ziemi, intensywnym gestem rozchlapującego farbę. Pomocne są również zdjęcia plenerowe przedstawiające rzeźby Henry’ego Moore’a umieszczone na tle brytyjskiego krajobrazu. Dzięki naturalnej przestrzeni łatwiej wyjaśnić formy organiczne w malarstwie abstrakcyjnym. Kontekstualizacja dzieł oglądanych na wystawie pozwala nam wyjść od poziomu teoretycznej rozmowy do poznania bardziej wrażliwego, uczuciowego, które każdemu z uczestników pozwala na wypracowanie własnej opinii wobec abstrakcji. Przygotowuję również pomoce dotykowe.





Wydrukowane dla każdego indywidualne kopie omawianych obrazów, wzbogacone o wypukłą teksturę – zrobioną z gliny, papieru karbowanego, puchnącej farby bądź długopisu 3D, która dokładnie oddaje rodzaj omawianej abstrakcji. Czasem również, gdy zajęcia mają bardziej rozbudowaną formę, używamy przypraw. Dzieci, po zapoznaniu się ze wskazanymi typami abstrakcji, poznaniu tekstur i kształtów, mają stworzyć ich zmysłową reprezentację, odpowiadając na pytanie: gdyby ten obraz miał zapach, jaki by był? Ostry, ze względu na namalowane na nim figury geometryczne? Być może owocowy, ze względu na mnogość obłych kształtów? Tworzymy tym samym przewodnik „Mam nosa do abstrakcji”.

Zajęcia te budowane są również wokół koncepcji inteligencji wielorakiej – myśli Howarda Gardnera zakładającej, że każdy człowiek ma osiem typów inteligencji, które powinny być stymulowane w różny sposób. Myślenie o wspomnianych ośmiu typach pozwala na taką konstrukcję zajęć, która będzie angażująca dla dzieci o różnych potrzebach. Zarówno dla tych, które potrzebują rozmawiać, tych, które preferują pracę indywidualną, czy dla dzieci lepiej pojmujących dynamikę dzieła abstrakcyjnego, gdy włączają do pracy inne zmysły, chociażby węch.

Ważną zasadą jest również ta, że lekcje bądź warsztaty dla dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych powinny być dostosowane do ich potrzeb. Wymaga to więc od pracujących w instytucjach kultury osób, które odpowiadają za prowadzenie zajęć, elastyczności oraz gotowości do natychmiastowego reagowania. Wymaga również przeprowadzenia wcześniejszej rozmowy z opiekunami dzieci, które przyjdą na zajęcia. Jedno proste pytanie: „jakie są Państwa potrzeby?” może przyczynić się do sukcesu zajęć. Być może sprawi, że zaproponowany temat spotkania będzie musiał zostać zmodyfikowany. Nie powinniśmy więc sztywno trzymać się scenariusza. Potraktujmy go jako pomoc dla nas samych. Niech będzie planem, wypełnionym ewentualnościami, wariantami A, B, a nawet C, przy realizacji poszczególnych punktów, haseł czy zagadnień. Oferta instytucji kultury nie musi w ścisły sposób realizować szkolnej podstawy programowej. Może się do niej odnosić, nie powinna jednak być jej podstawą. Naszym zadaniem jest zachęcić, aby w przyszłości dzieci, już jako dorośli, również chętnie korzystali z oferty różnych instytucji kultury oraz byli aktywnymi uczestnikami życia kulturalnego.

Otwartość i śmiałość w zadawaniu pytań to podstawa, dzięki której zaproszenie grupy dzieci ze specjalnymi potrzebami zakończy się przyjemnymi wspomnieniami dla osoby prowadzącej, a przede wszystkim dla uczestników zajęć.

AGATA IŻYKOWSKA-USZCZYK

Kulturoznawczyni, pedagożka, muzealniczka i animatorka kultury. Od 2015 roku realizuje oraz współorganizuje projekty włączające w życie kulturalne Wrocławia. Autorka cyklu warsztatów „Sztuka szuka zmysłów” oraz „Dotknij muzeum”, w którym otwiera na praktykę poznawania sztuki współczesnej wszystkimi zmysłami. Pełni funkcję koordynatorki do spraw dostępności w Muzeum Narodowym we Wrocławiu.

AGNIESZKA HAJDUK

Dzieci z niepeł- nosprawnością intelektualną w Muzeum Pana Tadeusza

Jako edukatorka pracująca w Muzeum Pana Tadeusza wychodzę z założenia, że nasza placówka jest otwarta dla wszystkich, a sposób prowadzenia zajęć dla grup zależy nie tylko od ich indywidualnych potrzeb i preferencji, ale również od podejścia edukatora. Z tego powodu staram się być elastyczna i otwarta na wszelkie prośby i sugestie co do sposobu, w jaki mam przeprowadzić zajęcia. Nie dotyczy to jedynie grup integracyjnych, w których część osób może mieć specjalne potrzeby, ale wszystkich uczestników lekcji czy też zwiedzających, którzy już na wstępie mogą zakomunikować, że np. mają mało czasu, pewne tematy interesują ich bardziej, inne mniej, lub po prostu są zmęczeni po całodziennym zwiedzaniu Wrocławia, co również jest dla mnie ważną informacją.

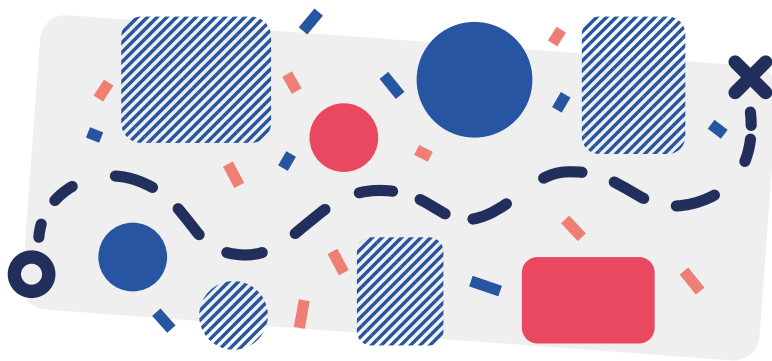
Z tego powodu najważniejszą czynnością, którą wykonuję przed rozpoczęciem każdej lekcji, jest krótka rozmowa z opiekunami i uczestnikami. W tym czasie mogę dowiedzieć się rzeczy, które będą dla mnie bardzo istotne, na które będę zwracać uwagę w trakcie lekcji, lub które całkowicie zmieniają jej charakter.

W taki sam sposób postępuję w przypadku odwiedzin grupy integracyjnej, w której są osoby z niepełnosprawnością intelektualną. Najważniejsza jest rozmowa, czyli sprawdzenie, o jaką konkretną niepełnosprawność chodzi, lub jakie specjalne potrzeby ma grupa. Jako edukator muzealny mogę nie być dostatecznie zaznajomiona z charakterem niektórych potrzeb, dlatego ufam wiedzy i doświadczeniu opiekunów, ponieważ oni wiedzą najlepiej, czego potrzebują podopieczni. Dlatego to od opiekunów w dużej mierze zależy charakter wizyty. Z doświadczenia wiem, że potrzeby różnych grup mogą być zupełnie odmienne: czasami muszę wyciszyć dźwięki na ekspozycji, czasem ominąć ciemną salę (nawet jeśli oznacza to przejście przez część biurową), albo wyłączyć niektóre multimedia, by nie drażniły one uczestników i nie doprowadziły do przebudzenia. Najważniejszy jest komfort grupy.



Staram się myśleć o tym, iż scenariusz zaplanowanych zajęć całkowicie mnie nie ogranicza, że nie muszę dostosowywać przebiegu muzealnego spotkania tak, aby całkowicie wpisywało się w jego ramy. Scenariusz obliuguje mnie do zrealizowania celu, np. omówienia świata przedstawionego w *Panu Tadeuszu*, ale nie wymusza jedynej właściwej formuły zajęć. Sama mogę wybrać coś z wachlarza działań i opowieści, aby zrealizować temat. Najważniejsza jest elastyczność. To istotne, aby w razie potrzeby już podczas lekcji móc całkowicie zmienić plan, nawet jeśli ustaliłam go pół godziny wcześniej. Dostosowuję się do sytuacji, zaangażowania, a nawet do humoru gości. Być może inne czynniki wpłynęły na ich pogorszony nastrój: kiepska pogoda czy trudna podróż do muzeum. Jednocześnie wymagam m.in. zaangażowania – oczywiście na odpowiednim poziomie – dostosowanego do możliwości grupy. Nie zakładam, że jakiegokolwiek specjalne potrzeby są usprawiedliwieniem niektórych zachowań.

Dla osób z niepełnosprawnością intelektualną ważny jest fakt uczestniczenia w kulturze, odwiedzenia muzeum, zdobycia nowego doświadczenia. Z perspektywy edukatora pracującego z grupami integracyjnymi istotne stają się nie tylko przekaz informacji, ale przede wszystkim spokój, poświęcenie uczestnikom uwagi, empatia i zrozumienie, aby czas spędzony na wystawie odebrali pozytywnie. Najpierw wprowadzam grupę w świat przestrzeni muzealnej, jeszcze zanim się w niej znajdą. Tłumaczę rzeczy, które dla innych mogłyby wydawać się oczywiste, na przykład zasady zachowania na ekspozycji. Jeżeli pewne kwestie są dla mnie szczególnie istotne, jak to, że niektórych przedmiotów nie można dotykać (fortepian czy stara zabytkowa skrzynia), mówię o tym opiekunom, ale również przypominam uczestnikom. Jeżeli trzeba, robię to parokrotnie, spokojnym głosem powtarzając prosty komunikat. Staram się przewidywać skutki i biorę pod uwagę możliwość uszkodzenia przedmiotu, z którym uczestnicy będą wchodzić w interakcje, dlatego to do mnie należy decyzja o doborze przedstawianych zabytków czy innych, dodatkowych materiałów.



Niektóre metody wdrażane w trakcie zajęć dla grup integracyjnych są dość uniwersalne, inne natomiast stosuję jedynie w przypadku konkretnych potrzeb. Czasami to po prostu rezygnacja z atmosfery zagadki i oczekiwania, kiedy specjalnie nie mówię dzieciom o wszystkim, co zobaczą, aby wyczekiwały z zaangażowaniem na to, co nadejdzie. W wypadku grup ze specjalnymi potrzebami lepiej już na samym początku nakreślić, co się będzie działo w czasie wizyty, a nawet dać chwilę na zapoznanie się z nowym otoczeniem.

Daję im więcej czasu, zarówno na przechodzenie do kolejnych miejsc w muzeum, jak i na wykonanie moich poleceń. Lepiej postawić na jakość spotkania, a nie na liczbę odwiedzonych sal muzealnych, dlatego wolę z czegoś zrezygnować, pozwalając tym samym zapoznać się np. z danym eksponatem lub inną rzeczą, która zaciekała kogoś z grupy. Opowiadam o ekspozycji prostym językiem, staram się pamiętać, że nie każdy jest w tej dziedzinie ekspertem i to, co dla mnie wydaje się oczywiste, niekoniecznie takie będzie dla innych. Jeżeli się da – odwołuję się do doświadczeń dnia codziennego i najbliższego otoczenia. Wiem, że uczestnicy słuchają tego, o czym opowiadam, nawet jeśli w danym momencie patrzą w innym kierunku lub w żaden sposób nie uzewnętrzniają swojego zainteresowania.

Praktyką, którą stosuję również w przypadku prowadzenia zajęć dla grup integracyjnych, jest dołączenie do lekcji formy aktywności ruchowej – takiej, na jaką pozwala nasza instytucja. Może to być marsz w rytm mazurka w Salonie romantycznym, ale urządzenie

wyścigów czy skoków w dal nie byłoby możliwe do zrealizowania akurat w tej przestrzeni. Jednak jakakolwiek forma ruchu może dać uczestnikom możliwość wykorzystania nadmiaru energii, ułatwia także proces nauki (przeplatanie wysiłku fizycznego i umysłowego). Jednocześnie zapewniam czas i miejsce do odpoczynku. W naszym muzeum w większości sal znajdują się miejsca siedzące, z których każdy zwiedzający może skorzystać, a jeśli akurat w danym miejscu nie ma takiej możliwości, siadamy na podłodze. W sytuacji, w której uczestnik musi się uspokoić lub po prostu zrobić sobie przerwę, kieruję opiekunów do specjalnie do tego celu przeznaczonych sali, w której można się wyciszyć w komfortowych warunkach.

Istnieją również inne dobre praktyki, które można stosować, prowadząc zajęcia muzealne dla grupy osób z niepełnosprawnością intelektualną, jednak nigdy nie uda nam się znaleźć złotego środka, dzięki któremu każda wizyta takich grup w muzeum będzie w stu procentach udana. W trakcie lekcji staram się pamiętać, że ważne są nie tylko poczucie bezpieczeństwa i komfort uczestników, ale również mój własny, dlatego szukam oparcia w opiekunach grupy, którzy zawsze okazują się niezwykle pomocni. Przekazuję uczestnikom wiedzę dostosowaną do ich możliwości poznawczych, poświęcam im uwagę, staram się być spokojna, otwarta i przede wszystkim elastyczna. Pamiętam też, że dzieci z niepełnosprawnościami intelektualnymi są przede wszystkim dziećmi, takimi jak wszystkie inne. Dlatego zwalnim tempo i pozwalam im na bycie sobą. Wszyscy mamy prawo korzystania z do instytucji kultury, a ja jako edukatorka chcę to umożliwić.

AGNIESZKA HAJDUK

Od dwóch lat związana z Muzeum Pana Tadeusza, obecnie pracuje w Dziale Edukacji, gdzie zajmuje się m.in. przygotowaniem oferty edukacyjnej dla przedszkoli i młodszych uczniów, prowadzeniem warsztatów oraz lekcji muzealnych, również w formie online. Współtworzyła i współprowadziła takie zajęcia jak „Wakacyjna podróż w czasie”, „Ferie online”, „Na tropie soplicowskiej przyrody” czy „Wakacyjne Muzeum Pod Złotym Słońcem”.

OLGA CZARNOWSKA

Mój AS też ma prawo do kultury

**– mama i syn z zespołem
Aspergera w świecie muzeów
i nie tylko**



Tony Attwood zwykł mawiać: „Gratulacje, masz zespół Aspergera” i w naszym przypadku postawienie diagnozy było ogromnym krokiem naprzód. Wcześniej dziwne zachowania mojego syna były dla mnie niewytłumaczalne, tym bardziej, gdy zdarzały się w miejscach publicznych lub takich, w których obowiązują pewne zasady, na przykład w muzeach.

Od zawsze lubiłam wszystko, co związane z kulturą i jako mama nie wyobrażałam sobie, że mogłabym nie zaszcześcić tej pasji w swoich dzieciach. Nie mając jednak świadomości, że syn reaguje na różne sytuacje inaczej niż dzieci neurotypowe, nie umie zrozumieć zasad zachowania w pewnych miejscach (choć tak naprawdę to ja nie umiałam przygotować go do danego zdarzenia, ani zrozumieć jego potrzeb), bałam się, że na jakiś czas, a może nawet na zawsze, będziemy musieli zrezygnować z aktywności kulturalnej.

Po otrzymaniu diagnozy poczułam pewną ulgę, gdyż wiedziałam, że w końcu będę mogła zrozumieć, co on czuje, czego potrzebuje i jak z nim pracować. Ta świadomość skłoniła mnie do sięgnięcia po tony literatury, która powoli uzmysławiała mi, że nie musimy z niczego rezygnować. Wręcz przeciwnie, możemy nawet lepiej niż inni przeżywać wspaniałe chwile i świetnie spędzać czas, bawiąc się i chłonąc wiedzę, między innymi poprzez odwiedzanie miejsc kultury.

Każde dziecko z zaburzeniem ze spektrum autyzmu jest inne i trudno wybrać kilka porad, które zawsze się sprawdzą. Każde takie dziecko ma swoje (lubię to tak nazywać) „kolorowe emocje”, jednakże zawsze pozostaje ta sama dysfunkcja dostosowania społecznego. I tutaj właśnie zaczyna się praca dla rodzica, opiekuna, przewodnika.

Mój syn uwielbia zwiedzać, poznawać nowe rzeczy i historie danych obiektów, budynków. Zadaje szczegółowe pytania o każdy poznawany przedmiot czy nową sytuację. To poznawanie to część dostosowania społecznego. Tak właśnie działa umysł autystyczny, gdy wszystko jest „jasne”, wtedy nie ma elementu zaskoczenia, który negatywnie wpływa na zachowanie dziecka, powoduje rozdrażnienie i gniew. Dzieci autystyczne nie dopuszczają do swojej świadomości rzeczy niewytłumaczalnych.

Przed każdym wyjściem do instytucji kultury i nie tylko musimy się odpowiednio przygotować. Jak wspomniałam wyżej, staramy się uniknąć jakichkolwiek elementów zaskoczenia, zaczynamy więc od dokładnego zapoznania się z miejscem, które chcemy odwiedzić. Oczywiście w dzisiejszych czasach informacji szukamy na internetowych stronach, włączając w to dokładne obejrzenie drogi dojazdowej oraz samego budynku na Mapach Google. Jest to bardzo ważne, ponieważ mój syn, jak pewnie wiele innych dzieci ze spektrum autyzmu, ma pewne lęki, a jednym z nich jest lęk przed „starymi” budynkami (tak to określa), bądź czymś zakrytym, np. gdy budynek jest w trakcie remontu elewacji, a rusztowania są zakryte z zewnątrz.

Taka sytuacja, gdyby była elementem zaskoczenia, spowodowałaby panikę i na pewno nie weszlibyśmy wtedy do środka. Im więcej konkretnych informacji o samym obiekcie, tym łatwiej jest przejść nam proces przygotowania.

Kolejnym krokiem jest przedstawienie dziecku tematu zwiedzania i tutaj świetnym rozwiązaniem jest przed-przewodnik lub spacer wirtualny dostępny na stronach internetowych instytucji kultury, jednakże gdy temat ten odbiega od zainteresowań dziecka, może zostać przez nie zignorowany, a wręcz odrzucony, co z kolei spowoduje, że wyjście czasem okazuje się niemożliwe. Jednak brak początkowego zainteresowania tematem nie jest dla nas przeszkodą do wyjścia, gdyż jako matka poznałam już sposoby na zaciekawienie syna również takimi tematami, które wydają mu się mało istotne. Oczywiście każdy rodzic wyjątkowego dziecka, który zrozumiał jego potrzeby, ma swoje metody, ja przedstawię jedną z moich: syn uwielbia lampy i wszystko, co jest związane ze źródłami światła. Zdarzyło się już, że gdy rozmawiałam z nim np. o wyjeździe do jakiegoś zamku, a syn w ogóle nie był tym zainteresowany i z góry upierał się, że nie pojedzie, zachęciłam go, mówiąc, że po drodze na pewno zobaczymy jakieś nowe lampy uliczne, a w samym zamku lub jego okolicy też możemy znaleźć ciekawe źródła światła. Kilka prostych słów, a od razu widać pozytywną reakcję i chęć do działania. Dlatego bardzo ważne dla każdego rodzica dziecka z zaburzeniem ze spektrum autyzmu jest rozpoznanie u swoich dzieci „wzmocniaczy” i używanie ich między innymi w takich sytuacjach.

Gdy już wiemy, gdzie pojedziemy, kiedy i co będziemy zwiedzać, można powiedzieć, że przeszliśmy etap przygotowania. Pozostaje tylko kupić bilety. I tu kolejna rzecz, która ułatwia całe wyjście, a wręcz bywa tak samo istotna, jak proces przygotowania, czyli możliwość zakupu wejściówek przez stronę internetową, najlepiej z możliwością zarezerwowania godziny wstępu. Pozwoli to uniknąć stania w kolejce, co bywa bardzo trudnym doświadczeniem dla mojego syna.



Kolejki to przeważnie duże skupisko osób, szum i brak przestrzeni (choć pandemia nauczyła nas jako społeczeństwo zachowywać dystans), co z kolei może spowodować wystąpienie kryzysu i paniki u dziecka. Takie kryzysy zdarzały się nam w przeszłości, co oczywiście jest źle odbierane przez otoczenie, ale też powoduje bardzo duży stres u dziecka, dlatego staramy się ich unikać, kiedy tylko to możliwe.

Po wejściu do instytucji kultury dobrze jest, gdy możemy sami się zaadaptować, czyli zaprzyjaźnić z danym miejscem. W tym momencie oczekujemy od pracownika, że nie będzie do nas podchodził i zachęcał do pewnych działań, ponieważ każde spotkanie z obcą osobą jest trudne dla mojego syna, jeśli to nie on, lub ja wraz z nim inicjujemy rozmowę. Dlatego też na początku wolimy zostać sami, a dopiero po chwili adaptacji zgłaszamy się do pracowników. Warto jest na początku ustalić z pracownikiem danej instytucji, co możemy, a czego nie, np. które eksponaty można dotykać, lub gdzie możemy wejść bez przewodnika. Ustalenie tych kilku zasad jest bardzo pomocne, unikamy ryzyka wystąpienia niewłaściwego zachowania u dziecka. Ważne jest, aby zasady zostały określone przez osobę z zewnątrz, czy właśnie pracownika, bo nie wszystko, co mówi mama, zostaje przyswojone.

Wejście na wystawy czasowe lub dodatkowe wydarzenia musi również zostać ustalone wcześniej, ale to może odbyć się już w placówce, na przykład zaproponowane przez pracownika. Na pewno nie będzie wielkiego „wow”, okrzyku radości i ogromnego zapału do oglądania tych dodatkowych atrakcji, ale gdy dziecko zostanie zachęcane, wielkie „wow” pojawi się już po ich zobaczeniu, gdyż nowo zdobyta wiedza jest wspaniałym doświadczeniem dla mojego syna i sprawia mu wiele radości.

W trakcie samego zwiedzania często bywa tak, że syn sam zaczyna dopytywać pracowników placówki o szczegóły, bywa również, że już nie odpuszcza i bierze sobie takiego pracownika na „osobistego przewodnika”.

Podsumowując etap zwiedzania: dobrze, gdy możemy zacząć go samodzielnie i dostać czas na oswojenie z danym miejscem, jednak potem ważna jest pomoc pracownika, po którą sami się zgłaszamy.

Na zakończenie staramy się kupić coś, co będzie przywoływało wspomnienia o danym miejscu, co często bywa trudne, ponieważ mój syn nie przywiązuje wagi do nowych przedmiotów. Jednak ładny magnes na lodówkę, małe puzzle związane tematycznie z miejscem, czy pocztówka, to pamiątki, które wyjmowane po czasie prowokują wspomnienia: wtedy mój syn wspomina, co widzieliśmy, co się wydarzyło, jak spędził czas i zawsze są to bardzo miłe refleksje, przywołujące uśmiech na jego twarzy.

Z punktu widzenia rodzica dziecka ze spektrum autyzmu bardzo się cieszę, że możemy poszerzać świadomość potrzeb takich dzieci i dziękuję, że włączają się w to instytucje, które rozumieją, że takie dziecko również ma prawo do kultury. Poznawanie kultury jest częścią wychowania, a dla dzieci niepełnosprawnych stanowi również formę terapii, która niewątpliwie pozwoli im wyrosnąć na wspaniałych, wrażliwych, świadomych i samodzielnych ludzi.

OLGA CZARNOWSKA


Menedżerka w dużej firmie oraz mama trójki dzieci (trzyletnich bliźniaków w trakcie diagnozy ASD oraz pięcioletka ze zdiagnozowanym zespołem Aspergera). Sama oraz z dziećmi regularnie korzysta z usług instytucji kultury (odwiedzając muzea, kina, teatry, centra nauki, czy zwiedzając zabytkowe miejsca). Stara się działać na rzecz poszerzania świadomości potrzeb dzieci ze spektrum autyzmu. W wolnych chwilach lubi czytać książki i wspinać się po skałkach.

KINGA ŁASKA

Grupy ze specjalnymi potrzebami na warsztatach artystycznych

Tworzenie nie jest zarezerwowane tylko dla artystów, wybitnych jednostek, które w kreatywny sposób dzielą się swoim postrzeganiem świata za pomocą niezwykłego talentu. Tworzenie to uzewnętrznianie emocji i uczuć poprzez sztukę, nadawanie nowych znaczeń, często bardzo indywidualnych. Podchodząc do twórczości z takim założeniem, organizujemy w Muzeum Pana Tadeusza muzealne warsztaty artystyczne, na które zapraszamy wszystkich, dzieci i dorosłych, zbuntowaną młodzież i dzieci ze specjalnymi potrzebami. Właśnie na tę ostatnią grupę odbiorców chciałabym zwrócić szczególną uwagę.

Według psychologów zajmujących się twórczością każdy człowiek ma potencjał twórczy, należy go tylko uaktywnić. Wcisnąć odpowiedni „guziczek twórczości” u naszego podopiecznego. Zadaniem edukatorów, instruktorów, nauczycieli jest prowokowanie uczniów do twórczego działania... ale aby podjęli inicjatywę tworzenia, należy dać im ku temu warunki i odpowiednio ukierunkować. I tu właśnie do akcji wkraczają nasi edukatorzy, którzy spełniają rolę przewodników i towarzyszy zabaw twórczych. To od ich wrażliwości i empatii zależy najwięcej.



Od chęci komunikacji i zrozumienia. Jak będzie się czuła grupa w progach naszej instytucji, czy będzie im się podobało na tyle, by mieli chęć tu wracać. Czy w domu będą opowiadać z wypiekami na twarzy o tym, co wydarzyło się w muzeum i co tam robili? Z naszych obserwacji i wyliczeń wynika, że ogromna większość grup do muzeum wraca. To powód do dumy i wyznacznik dobrze wykonanej pracy.

Z pewnością ogromny wpływ mają na to kwalifikacje naszej kadry instruktorskiej (edukatorzy prowadzący warsztaty, z którymi współpracujemy, są absolwentami Akademii Sztuk Pięknych i aktywnymi artystami), ale też fakt, że staramy się uczyć poprzez zabawę, dajemy wolną przestrzeń do poznawania i przyjemnego spędzania czasu. Od uczestników nie wymagamy talentu, wiedzy i umiejętności, najważniejszy jest bowiem proces tworzenia, towarzyszące mu emocje, a także wspólne odczytywanie dzieła przez tworzącego i pozostałych uczestników. Ponadto w przypadku grup ze specjalnymi potrzebami niezwykle istotny jest również aspekt społeczny. Warsztaty dają możliwość lepszego poznania się, nawiązywania kontaktu z innymi i przełamywania oporów oraz lęków związanych z ekspresją i kontaktem z otoczeniem. Często dzieci uczą się też współdziałania w grupie, ponieważ warsztaty są idealnym czasem na interakcję między uczestnikami. Działania artystyczne umożliwiają lepsze zrozumienie siebie, pomagają w podnoszeniu samooceny, w dodatku mają wpływ na zmniejszanie poziomu napięcia i wyładowania emocji.

Sprzyjają też wyciszeniu i zmniejszeniu nadpobudliwości. Na zajęciach obserwujemy skupienie na twarzach uczestników. Niekiedy okazuje się, że to właśnie największe urwisy są najbardziej skoncentrowane, zaangażowane i skrupulatne. Z pewnością nie bez znaczenia pozostaje tu kwestia zaufania i wiary w możliwości dzieci ze specjalnymi potrzebami. To podczas warsztatów graficznych mogą posługiwać się ostrym dłutkiem (i nikt ich w tym nie wyręcza), podczas zajęć fotograficznych wchodzą do prawdziwej ciemni i stają się świadkami magicznego pojawiania się fotograficznego obrazu wcześniej niewidocznego i niedostępnego. Podczas warsztatów ceramicznych doskonałą koordynację wzrokowo-ruchową oraz myślenie przyczynowo-skutkowe, by na koniec poczuć dumę z własnoręcznie wykonanego przedmiotu.

Stwarzanie warunków do osiągnięcia sukcesów przez dziecko ze specjalnymi potrzebami wzmacnia jego postawę, uczy samoakceptacji i wiary we własne możliwości. Na warsztatach w Muzeum Pana Tadeusza wykorzystujemy różne formy i metody pracy twórczej, której efekty są spektakularne i zaskakujące. Z kolei wytwory artystyczne stanowią nie tylko formę komunikacji, są także pozytywnym wzmocnieniem, źródłem natychmiastowej i bezpośredniej satysfakcji. Tworzenie dzieła stanowi łatwiejszy sposób komunikacji z innymi niż zwerbalizowanie swoich uczuć czy potrzeb. Twórcza aktywność zapewnia uczestnikom przestrzeń, w której mają możliwość wykroczenia poza swoją niepełnosprawność. Dlatego serdecznie zachęcam do wypróbowania wszelkich metod działań artystycznych (czy to plastycznych, czy teatralnych lub muzycznych) w swoich instytucjach, by dać możliwość rozwoju sobie i uczestnikom warsztatów.

KINGA ŁASKA

Artysta plastyk i edukatorka muzealna. W Muzeum Pana Tadeusza odpowiada za wszelkie zajęcia inspirujące do twórczego działania, w tym sobotnie warsztaty rodzinne przybliżające tajniki różnych technik artystycznych oraz warsztaty fotograficzne dla dorosłych. To z jej inicjatywy w ofercie pojawiły się artystyczne warsztaty dla szkół i przedszkoli.

AGNIESZKA SIKORA

Z praktyki przewodnika:

oprowadzanie dzieci z dysfunkcją wzroku po wystawach stałych Muzeum Pana Tadeusza

Muzeum Pana Tadeusza jest miejscem dla wszystkich – taki cel przyświecał twórcom naszych wystaw stałych, którzy już na etapie projektowania ekspozycji zadbali o to, aby skorzystać z niej mogły różne grupy odbiorców. Już wtedy szczególną uwagę zwrócono na potrzeby osób z niepełnosprawnościami, poszerzając wyposażenie ekspozycji o narzędzia, dzięki którym zwiedzanie muzeum staje się dla tej grupy bardziej komfortowe. Odpowiednia promocja i takie programy jak chociażby Muzeum Dostępne sprawiły, że osoby ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi przychodzą do nas coraz częściej. Jak w takim razie w praktyce wygląda praca przewodnika muzealnego z tymi osobami? Czy oprowadzanie grup dzieci z niepełnosprawnościami różni się znacząco od standardowych oprowadzań po ekspozycji?

Najważniejszym zadaniem przewodnika muzealnego jest dostosowanie formy i treści oprowadzania do odbiorcy i jego możliwości percepcyjnych. Ta zasada towarzyszy nam na co dzień i stosujemy ją wobec wszystkich zwiedzających. Indywidualne podejście do gości jest kluczem do tego, aby wyszli oni z muzeum zadowoleni. Dlatego też na przykład rodzinie z dziećmi w wieku przedszkolnym nie będziemy szczegółowo wykładać kontekstu historycznego powstania *Pana Tadeusza*, ponieważ dla najmłodszych będzie to kompletnie niezrozumiałe. W przypadku takiej grupy osób postawimy na prosty język, najważniejsze fakty i naukę poprzez zabawę. Na pewno wykorzystamy też możliwości, jakie dają nam interaktywne stanowiska dostępne na ekspozycji.

Kiedy do muzeum przychodzi grupa dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, zaczynamy przede wszystkim od krótkiego wywiadu. Dla przewodnika bardzo ważna jest informacja, z jaką specjalną potrzebą ma do czynienia, w tym, w przypadku dzieci z niepełnosprawnościami, jakie to niepełnosprawności. Dzięki takiej wiedzy przewodnik może zaplanować nie tylko formę wypowiedzi, ale też samo zwiedzanie pod kątem logistycznym. Czasami jest konieczne na przykład wyłączenie projekcji multimedialno-dźwiękowych na ekspozycji, ponieważ oprowadzamy dziecko wrażliwe na migające światło i dźwięki. Innym razem musimy zapewnić komfort poruszania się po budynku osobie niewidomej czy poruszającej się na wózku inwalidzkim, co wymaga obrania trochę innej ścieżki zwiedzania niż ta standardowa. Takie rzeczy dobrze wiedzieć wcześniej. Z naszej perspektywy najlepiej jest, kiedy uzyskujemy te informacje już na etapie rezerwacji wizyty.

Dzieci niewidome i niedowidzące w Muzeum Pana Tadeusza

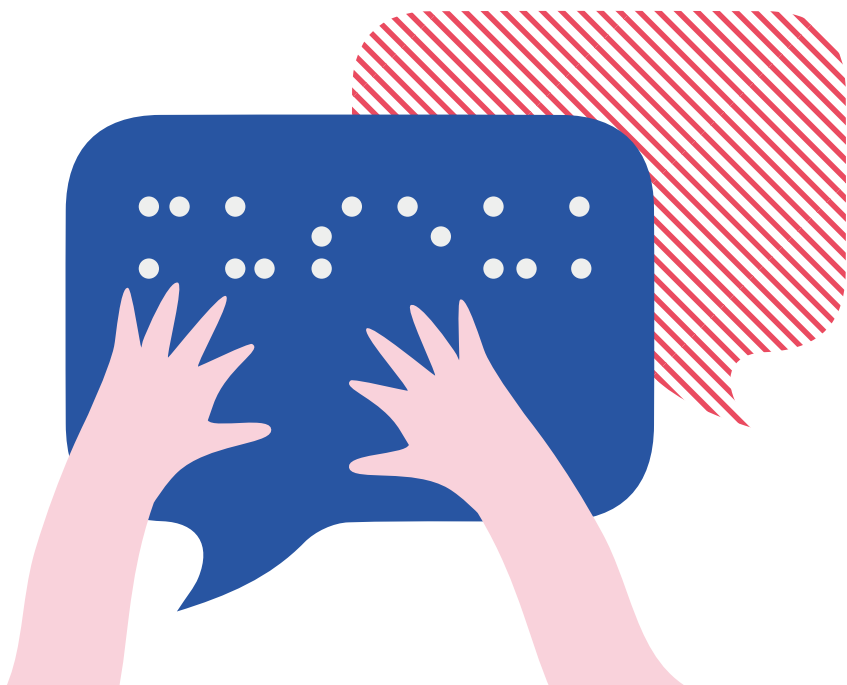
Największe doświadczenie, jeśli chodzi o pracę z dziećmi ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, mam w oprowadzaniu grup z dysfunkcją wzroku. Tym właśnie doświadczeniem chciałabym się podzielić.

Muzeum Pana Tadeusza mieści się w starej kamienicy, która ze względu na swoją architekturę nie jest najłatwiejszą przestrzenią do poruszania się. Wystawy stałe rozmieszczono na dwóch kondygnacjach w dwóch różnych częściach budynku. Zaplanowano je jednak tak, aby osoby niewidome czy niedowidzące mogły swobodnie zwiedzić ekspozycję.

Rozpoczynając oprowadzanie, zawsze informuję o możliwości skorzystania z wind, ponieważ da się w ten sposób dotrzeć w każde miejsce naszej kamienicy. Nie narzucam jednak tego rozwiązania, ponieważ często osoby niewidome czy niedowidzące sprawnie poruszają się z laską i wolą chodzić po schodach. Można wtedy zaproponować pomoc i użyć ramienia bądź łokcia, by taka osoba mogła go złapać i poczuć się bezpiecznie. Zanim jednak chwyci się czyjąś dłoń i położy na swoim ramieniu, zawsze należy najpierw zapytać o zgodę. Często zdarza się, że zwiedzający sam wychodzi z taką inicjatywą, gdyż dla niego to naturalne i komfortowe. Grupie dzieci zazwyczaj towarzyszy odpowiednia liczba opiekunów, którzy sprawują nad nimi pieczę i pomagają się przemieszczać. W naszym muzeum jest to łatwiejsze, ponieważ przez całą ekspozycję prowadzi tyflościeżka, ułatwiająca nawigację osobom z niepełnosprawnością wzroku. Mimo to, prowadząc zwiedzających przez ekspozycję, warto opisywać rozkład każdego pomieszczenia oraz potencjalne przeszkody, które można napotkać w danej sali.

Przyjmując grupę dzieci z dysfunkcją wzroku na ekspozycję, przygotowuję najpierw narzędzia, które zapewnią im możliwość pełniejszego odbioru wystawy. Są to wydruki 3D naszych najważniejszych obiektów muzealnych – rzeźb, szabli czy szkatuły służącej do przechowywania rękopisu *Pana Tadeusza*. Tych przedmiotów można dotykać, podobnie jak tyflografik, czyli wypukłych rysunków stale znajdujących się na ekspozycji. Dzieci zwykle najlepiej uczą się przez bodźce sensoryczne, zaś w przypadku dzieci niedowidzących dotyk jest bardzo ważnym środkiem poznawczym. W wizualizacji obrazów bardzo pomaga im również audiodeskrypcja, czyli słowny opis wyglądu danego eksponatu.

Przed rozpoczęciem zwiedzania warto chwilę z grupą porozmawiać, aby oswoić uczestników z nowym miejscem i z nową osobą. Dzięki temu każdy od razu poczuje się mile widziany i najprawdopodobniej bardziej otworzy się na interakcję. Ja zazwyczaj najpierw się przedstawiam, a następnie pytam: „Jak się dziś czujecie?”. Kiedy słyszę, że dobrze, odpowiadam: „To wspaniale, ponieważ na godzinę poryvam was w muzealną podróż!”. Warto też zapytać, czy zwiedzający kiedyś u nas byli, czy lubią muzea albo jaką inną instytucję kultury ostatnio odwiedzili.






Pamiętać należy, że osoby niewidome lub niedowidzące potrzebują więcej czasu na zapoznanie się z tematem. Wiele rzeczy może być dla nich abstrakcyjnych (np. żupan czy kolor niebieski), niektóre obiekty trzeba im bardzo dokładnie opisać. Oprowadzanie jednak nie może być zbyt długie i męczące. Dlatego też należy je uprościć i skupić się tylko na najważniejszych elementach wystawy.

Co jednak w przypadku, kiedy grupa jest integracyjna? Czy pozostałe dzieci z klasy nie będą się nudzić, jeśli więcej uwagi poświęcimy specjalnym potrzebom ich kolegów? Sama miałam takie wątpliwości na początku swojej pracy, jednak gdy zdobyłam większe doświadczenie, zauważyłam, że rozbudowane, specjalistyczne oprowadzania w ogóle się wśród dzieci nie sprawdzają. Snując muzealną narrację, dobrze więc przygotować więcej ciekawostek niż zwyczajnych, suchych faktów, nie przedstawiać skomplikowanego kontekstu historycznego, tylko bazować na prostych hasłach, które dzieci mogły gdzieś usłyszeć i z czymś je skojarzą. Najmłodszy na pewno to docenią.

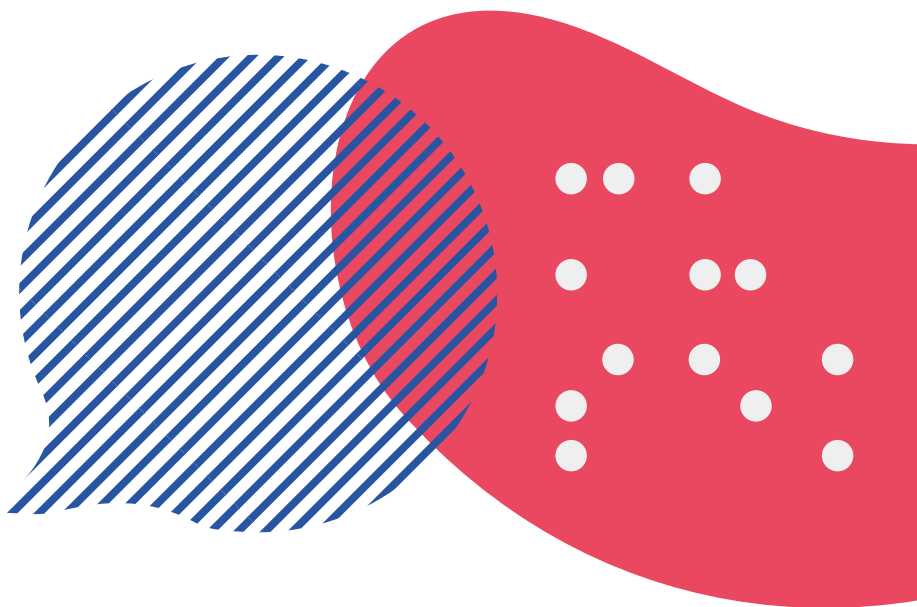
Pokazywanie wybranych eksponatów może nastąpić właśnie po takiej krótkiej opowieści i w tym momencie w przypadku osób z dysfunkcją wzroku warto zastosować słowny opis wyglądu dzieła (a także wskazać przedmioty przeznaczone do dotykania, jeśli mamy taką możliwość). Zasada jest taka, by mówić od ogółu do szczegółu. Jest to też dobry moment na wejście w interakcję ze zwiedzającym. Jeśli swoim opisem kogoś zainteresujemy, na pewno będzie dopytywał o więcej detali. Nie przejmujemy się za bardzo, jeśli nie mamy wprawy w tworzeniu opisów audiodeskrypcyjnych. Bardzo często zdarza się, że to właśnie zwiedzający stają się wtedy naszymi przewodnikami i podpowiadają, jakie szczegóły im podać. Nie powinniśmy się też peszyć, kiedy w rozmowie z osobą niewidomą padną słowa takie jak: „zobacz”, „spójrz”. Niewidomi od dziecka mają kontakt z widzącymi i używanie słownictwa związanego z poznawaniem wzrokowym jest dla nich tak samo naturalne jak dla nas, sami również często się nim posługują.

Na koniec chciałabym jeszcze zaznaczyć, że w Muzeum Pana Tadeusza staramy się podczas oprowadzania oddziaływać na wiele zmysłów, nie tylko na dotyk. Na przykład do opowieści o kuchni staropolskiej mamy przygotowane słoiczki z przyprawami, których można powąchać i wyobrazić sobie, jak smakowały ówczesne potrawy. Kiedy przybliżamy grupie rytuał picia kawy, w pobliżu pachną ziarna, których można także dotknąć. Są to proste sposoby na urozmaicenie zwiedzania, niewymagające od instytucji kultury dużych nakładów finansowych. Zachęcam, aby poszukali Państwo takich rozwiązań również w swoich instytucjach.



Co jest najważniejsze?

Najważniejsze podczas oprowadzania są tak naprawdę empatia i elastyczność. Nie dotyczy to tylko dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, ale każdego zwiedzającego. Ważne, aby prowadzić z gośćmi dialog, pytać o ich potrzeby i wychodzić im naprzeciw. Wymienione wcześniej pomoce czy narzędzia są wspaniałym udogodnieniem podczas zwiedzania, jednak da się bez nich obejść. Nie od dziś wiadomo przecież, że najlepiej zawsze zapamiętuje się wspaniałą atmosferę danego miejsca i przyjaźnie nastawionych ludzi. Odpowiednie podejście jest kluczem do sukcesu.



AGNIESZKA SIKORA

Historyczka i przewodniczka muzealna, obecnie pracuje w Dziale Edukacji Muzeum Pana Tadeusza, gdzie zajmuje się przygotowaniem lekcji muzealnych na wystawie „Misja: Polska”. Autorka książki pt. *Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze w latach 1962–1989* oraz artykułów poświęconych tematyce wykorzystywania muzyki do celów propagandowych w PRL.

#muzealniaki

pokazują, że w muzeach
i galeriach sztuki jest miejsce
dla rodziców z dziećmi

#muzealniaki

zachęcają do wspólnego
poznawania kultury i sztuki

#muzealniaki

to dzieci w każdym wieku:
niemowlaki, przedszkolaki
i uczniowie

#muzealniaki

tworzą modę na muzea!

Jak przystąpić do akcji #muzealniaki?

- Po prostu przyjdź z dzieckiem do dowolnego muzeum lub galerii sztuki.
- Zrób zdjęcie z wizyty, dodaj je na swój profil w serwisie Facebook lub Instagram i otaguj #muzealniaki.
- Oznacz muzeum czy galerię sztuki, w której zdjęcie zostało zrobione, np. #muzeumpanatadeusza.
- Pokaż innym rodzicom, jak dobrze się bawiliście. Zachęć znajomych do podjęcia wyzwania!

Jak sprawić, by muzeum nie było tylko dla dużych?

- Zaproście rodziców z dziećmi. Muzeum lub galeria sztuki nie są oczywistym celem wspólnych spacerów, nie wszyscy rodzice wiedzą, że mogą wraz z dzieckiem korzystać, bywać i oglądać.
- Bądźcie otwarci na indywidualne potrzeby małego odbiorcy, w tym dzieci z niepełnosprawnościami, z uwzględnieniem specyfiki zbiorów i instytucji.
- Informujcie w sposób czytelny o zasadach, ale także o ograniczeniach panujących w muzeum lub galerii sztuki.
- Dawajcie rodzicom i opiekunom grup dzieci ze specjalnymi potrzebami rady, które pomogą w sposób wartościowy dla wszystkich członków rodziny oglądać ekspozycję.
- Umieśćcie w widocznym miejscu informacje o akcji #muzealniaki.

WIĘCEJ INFORMACJI ZNAJDZIESZ NA STRONIE
WWW.MUZEUMPANATADEUSZA.PL

ORGANIZATOR

OSSOLINEUM



Zakład
Narodowy
im. Ossolińskich



MUZEUM
PANA
TADEUSZA
OSSOLINEUM

PATRONI MEDIALNI



Muzeum Pana Tadeusza

Zakład Narodowy im. Ossolińskich

Kamienica Pod Żółtym Słońcem

Rynek 6, 50-106 Wrocław



www.muzeumpanatadeusza.pl



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.

Projekt „**#muzealniaki. Szkolenie dla kadr instytucji kultury.**

Dzieci ze specjalnymi potrzebami” dofinansowano ze środków

Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących

z Funduszu Promocji Kultury.